

Bóg jest Miłością

Kwiecień 2015

Bóg jest Miłością bezwarunkową do **każdego** człowieka, taką, którą św. Paweł usiłuje opisać w *Hymnie o miłości* (1Kor 13-13). Bóg stworzył człowieka na swój obraz (Rdz 1, 27), to znaczy, że człowiek został stworzony do miłości.

Ma jednak wolną wolę, może wybierać, bo kochać można tylko w wolności. Może wybrać Boga lub Go odrzucić. Taką alternatywę proponuje szatan ze swoimi trzema pokusami: mieć, móc i znaczyć. Bóg daje człowiekowi Dekalog (Wj 20, 1-17), to jest, jak rozumiem, drzewo wiadomości dobrego i złego, z którego Bóg zabrania jeść owoce. (Rdz 2,16-17) Nieprzestrzeganie przykazań to jest jak zjedzenie owocu z drzewa zakazanego, zaś zachowanie ich, to okazanie Bogu swojej miłości i zaufania, że są one dane z Miłości Boga do człowieka, dla jego dobra. Spełniona miłość to miłość wzajemna. Bóg oczekuje więc od człowieka miłości, bo w tym celu został stworzony. Ale przestrzeganie Dekalogu nie jest łatwe, w pełni - właściwie niemożliwe. Tu wkracza szatan, który przekonuje człowieka, że Bóg nie jest Miłością, bo zakazuje rzeczy dobrych, przyjemnych. Człowiek sam może decydować, co jest dla niego złem, a co dobrem. Bóg nie jest mu do niczego potrzebny. Czym może skusić Ewę do przekroczenia Bożego przykazania? Jest to grzech seksu. Ewa zdradza Adama z szatanem. Grzechem pierworodnym jest więc pycha i seks.

Cały Stary Testament to odejścia Izraelitów od Bożych przykazań (zwykle jest to grzech seksu, gdy Izraelici przyjmują od ludów ościennych tzw. „prostytycję sakralną), ale powroty, gdy wykazują oni żal i skruchę, a Bóg w swej Miłości przebacza im. W końcu wysłał swego Syna Jezusa Chrystusa, który przychodzi na świat, by pokazać ludziom, jak należy interpretować i zachowywać Boże przykazania. Te 10 przykazań, które Izraelici otrzymali na Górze Synaj, streszcza w dwa przykazania miłości (Mt 22, 35-40) do Boga i do człowieka:

I. Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem

II. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Św. Paweł w liście do Galatów mówi, że „do czasu przyjścia wiary, byliśmy poddani pod straż Prawa... Prawo stało się dla nas wychowawcą. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy.” Gal 3, 23-34. Całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: *będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego*” (Gal 4, 14)”.

Jak ja to rozumiem: Bóg stwarzając człowieka obdarował go Miłością (bo był on stworzony na Jego obraz). Otrzymuje sumienie, które powinno być dla niego drogowskazem. Człowiek dorastając, powinien dążyć do tego, by nauczyć się dzielić tę miłość z drugim człowiekiem, z bliźnim. Na tym polega wychowanie w duchu chrześcijańskim.

Miłość jest czynnikiem nadrzędnym nad przestrzeganiem prawa, w szczególnych przypadkach może usprawiedliwiać jego przekraczanie. Chrystus potwierdza swoim życiem i śmiercią wagę Bożej Miłości „*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.*” (J15,13).

Działanie szatana polega na tym, by przekonać człowieka, że Bóg nie jest Miłością, bo zabrania rzeczy przyjemnych (np. seks). Szatan chce pokazać człowiekowi, że istnieje inna, lepsza, przyjemniejsza miłość. To są te 3 pokusy szatańskie: „mieć, móc i znaczyć”. Bóg jest nam niepotrzebny. Sami decydujemy, co jest dobre, a co złe. Króluje egoizm, pycha, seks – to są substytuty miłości. W radiu wielokrotnie nadawana była kuriozalna reklama: „*Ty słuchaj jak się kocha, czasem kocha się krótko, klik i nie kocha, a BGŻ (Bank Gospodarki Żywnościowej) kocha cię zawsze swoim kredytem niskooprocentowanym*”. Bożkiem staje się pieniądz, siła (przemoc), seks. W pogardzie są słabość, bezbronność, ubóstwo, wierność. Piszę o tym w refleksji „Prawdziwa wartość”.

Człowiek ma więc dwie oferty miłości: Bożą i ziemską, kierującą się trzema pokusami szatana.

Kościół pełni rolę apostołów, do których Chrystus powiedział „*wy jesteście solą ziemi, lecz jeśli sól swój smak utraci, czymże ją posolić?*” Mt. 5,13 – 16. Sól nie jest pokarmem, tylko przyprawą, tą Miłością pośród ziemskich miłości. Tę Miłość powinien „przede wszystkim” ukazywać Kościół, ale też wszyscy chrześcijanie „*żeby ludzie widzieli dobre czyny w nas i chwalili Ojca, który w niebie jest*”- jak mówi pieśń kościelna, oparta na Ewangelii.

Świat dąży do sekularyzacji, do państwa świeckiego, odrzucając wartości chrześcijańskie, które są oparte na Miłości, a zastępując ją „prawami człowieka”, opartymi o miłość własną (egoizm), gdy człowiek egzekwuje tylko swoje prawa, a pomija się obowiązki – dzielenie się z drugim człowiekiem. Dlaczego tak jest? Czy my chrześcijanie, Kościół, spełniamy rolę soli ziemi? Czy potrafimy ukazywać tę Miłość, którą otrzymaliśmy od Boga w chwili narodzin, tzn. kierować się czystym sumieniem, stosować złotą zasadę postępowania: „*Wszystko zaś, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie.*” Mt 7, 12. Nie wystarczy krytykować, trzeba być solą, czyli przykładem.

Kiedys premier Tusk powiedział: „*w polityce też potrzebna jest miłość*”. Natychmiast posypał się na niego grad kpin ze strony partii, która mieni się obrońcą Kościoła i wartości chrześcijańskich, Jest też traktowany przez powyższą partię i niestety, przez dużą część przedstawicieli Kościoła, jako uosobienie zła. Czyżbyśmy zapominali o drugim przykazaniu miłości, którym Chrystus obejmuje ostatnie 7 przykazań dotyczących człowieka? Czy nie ponosimy winy za tyle zła, które jest w świecie i wokół nas? Nie jesteśmy tą solą ziemi, którą chciał w nas widzieć Jezus Chrystus?